



# Głos Ludu

## Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Co dalej  
z pałacem w Piersnej  
| s. 2



Do biegu,  
gotowi – start!  
| s. 5



Z nowym kijem  
za trzy punkty  
| s. 8



## Uświadamia czy przeraża?

**WYDARZENIE:** Po Czeskim Cieszynie przez trzy dni krąży ekspozycja „Stop ludobójstwu”. Wystawa przeciwko aborcjom, która od kilku lat pokazywana jest w różnych miejscach Republiki Czeskiej, nieraz już budziła emocje. Nie inaczej jest nad Olzą.

We wtorek tuż przed południem aktywiści ustawiają stolik z materiałami informacyjnymi oraz z petycją przeciwko legalności aborcji na chodniku przed budynkiem Średniej Szkoły Rolniczej. Rozstawiają kilkanaście billboardów. Na dużych, wymownych i drastycznych zdjęciach aborcja zestawiana jest ze zbrodniami przeciwko ludzkości, popełnianymi w różnych okresach i na różnych kontynentach. Fotografie rozszarpanych przez narzędzia chirurgiczne płodów sąsiadują ze zdjęciami ofiar ludobójstwa w Kambodży czy byłej Jugosławii, zdjęcie ratowanego przez lekarzy noworodka, urodzonego w 24. tygodniu ciąży, ze zdjęciem płodu w tym samym wieku, zabitego przez lekarzy.

Po skończeniu piątej lekcji wychodzi ze szkoły pierwsza grupa uczniów. Niektórzy wdają się w dyskusję z organizatorami akcji. Słychać głosy, że aborcje są prywatną sprawą każdego, że każdy ma prawo wyboru. Jedna z dziewczyn podpisuje petycję. Mówi, że jej siostra przerwała ciążę i teraz tego żałuje. Dwie inne uczennice bardziej szczegółowo oglądają wystawę. Później, zachęcane przez organizatorów, również podchodzą do stolika i podpisują się. Jedna z nich, przedstawiająca się imieniem Andrea, mówi, że aborcje jej się nie podobają, ale ludzie i tak postąpią, jak uważają za słusne. Uważa, że wystawy nie powinno być przed szkołą. – Myślę, że kiedy kobieta już zajdzie w ciążę, powinna czuć się za to odpowiedzialna, nawet jeżeli nie chce dziecka – mówi natomiast jej koleżanka.

Przed budynek wychodzi dyrektorka szkoły, Petra Swaczynová. Przygląda się zdjęciom. – Nie podo-



FOT. MAREK SANTARIUS

Wczoraj wystawa została ustawiona przed czeskokieszyńskim gimnazjum przy ul. Frydeckiej.

ba mi się to – przyznaje. Podchodzi do organizatorów i wyraża niezadowolone z faktu, że większość billboardów ustawili nie wzdłuż drogi, lecz koło chodnika prowadzącego do drzwi szkoły, który znajduje się na prywatnej działce. Organizator wystawy Jan Vrána ze stowarzyszenia „Stop genocidie“ („Stop ludobójstwu”) argumentuje, że ma zezwolenie miasta. Cytuje artykuł ustawy o gminach, która mówi, że miejscem publicznym są m.in. wszystkie chodniki dostępne dla każdego, bez względu na to, kto jest ich właścicielem. Dyrekcja załatwia sytuację w ten sposób, że zamyka główne wejście i informuje uczniów, by wycho-

dząc ze szkoły, korzystali z drzwi na tyłach budynku.

Wczoraj wystawa została umieszczona przed budynkiem czeskiego gimnazjum przy ul. Frydeckiej.

Tam nie było sporów z dyrekcją, choć dyrektor Tomáš Hudec przyznał w rozmowie z „Głosem Ludu”, że nie jest pozytywnie nastawiony do tej inicjatywy. – Skoro miasto zezwoliło na to, by się odbyła, na publicznym chodniku, to nie mam do tego żadnych uwag. Ale zachwycony nie jestem – powiedział.

Jolanta Bubík, jedna z wolontariuszek dyżurujących przy wystawie, nie zgadza się z tym, że takiej wystawy nie należy pokazywać młodzieży. – Myślę,

że to bardzo dobra akcja, a argumenty, że tego nie powinny oglądać dzieci, są nie na miejscu. Dzieci mają możliwość, jeżeli się ich nie przypilnuje – a czasami trudno je przypilnować – oglądać w telewizji, na internecie, w różnych czasopismach, tak samo okropne rzeczy, którym nie towarzyszą żadne idee. A tu jest bardzo ważna idea ochrony życia ludzkiego. Jeżeli się mówi, że takie zdjęcia są niestosowne i niemoralne, to trzeba powiedzieć, że niemoralny jest ten, kto jest winny tego zła – mówi matka czwórki dzieci w wieku od 12 do 20 lat.

Dzisiaj wystawa odbywa się na jednej z ulic w okolicach rynku.

DANUTA CHLUP

## ZDARZYŁO SIĘ

### KOLEJNA OFIARA METANOLU

Zmarła 26. osoba, która zatrula się metanolem. To 60-letni mężczyzna, mieszkaniec Ostrawy. Przyczynę zgonu potwierdziła sekcja zwłok. Pomimo wprowadzonej prohibicji, liczba ofiar zatrucia metanolem rośnie. Wśród prywatnych zasobów są jeszcze tysiące butelek ze skażonym alkoholem. Tymczasem rząd RC drukuje nowe banderole i przygotowuje się do wprowadzenia certyfikatów pochodzenia i jakości wyrobów spirytusowych, co ma pomóc w stopniowym ograniczaniu prohibicji. Minister rolnictwa RC, Petr Bendl, przekonuje urzędników unijnych, że czeski rząd jest gotowy gwarantować bezpieczny rynek alkoholu. Gabinet ma zająć się tą sprawą w najbliższym posiedzeniu. Jeśli ograniczyłby lub odwołał prohibicję i jednocześnie odwołał zakaz eksportu alkoholu, a doszłoby do kolejnych zgonów, wówczas do głosu dojdzie Komisja Europejska. Jednostrońnie może wprowadzić zakaz importu czeskiego alkoholu broniąc zdrowia obywateli Unii. (kor)

### NIEDOSZŁY SAMOBÓJCA W SZPITALU

Samobójstwo zamierzał popełnić we wtorek 29-letni mężczyzna, skacząc z mostu nad drogą ekspresową I/11w Mostach koło Jabłonkowa. Skoczył z wysokości około dziesięciu metrów. Nidoszły samobójca został z ważnymi obrażeniami przetransportowany śmigłowcem Pogotowia Ratunkowego do Szpitala Uniwersyteckiego w Ostrawie-Fifejdach. Jak poinformował nas rzecznik ostrawskiego Pogotowia Ratunkowego województwa morawsko-śląskiego, Lukáš Humpl, mężczyzna doznał złamania obu kończyn dolnych oraz miednicy. – Dłaczego mężczyzna chciał popełnić samobójstwo, pokaże śledztwo – dodał rzecznik Policji RC we Frydku-Mistku, Vlastimil Starzyk. Z powodu wypadku ruch na mosteckim odcinku drogi I/11 został wstrzymany na dwadzieścia minut. (kor)

## POGODA

czwartek

piątek



dzień: 15 do 20 °C

noc: 17 do 13 °C

wiatr: 5-10 m/s

dzień: 14 do 18 °C

noc: 13 do 9 °C

wiatr: 2-6 m/s

## Matura na jednym poziomie

Jeden poziom trudności matur dla wszystkich oraz dwa przedmioty obowiązkowe – taką postać matur uchwaliła wczoraj Izba Poselska Parlamentu RC. Według nowelizacji Ustawy Szkolnej, która – jak podkreślił minister szkolnictwa Petr Fiala – jest rozwiązaniem tymczasowym, w ciągu najbliższych dwu lat maturzyści będą zdawali egzamin dojrzałości tylko z dwóch przedmiotów obowiązkowych i dwóch nieobowiązkowych. Do tych pierwszych ma należeć język czeski i język obcy lub matematyka. Czy się tak stanie, będzie zależa-

ło od decyzji Senatu. Na przyjęcie noweli pozostaje bowiem już tylko półtora miesiąca. Do 15 listopada br. uczniowie szkół średnich składają zgłoszenia do egzaminów maturalnych.

Zdaniem dyrektora Gimnazjum Polskiego, Andrzeja Bizonia, matura na dwóch poziomach trudności ma swoje logiczne uzasadnienie wówczas, gdy zdanie matury na wyższym poziomie pozwala uczniowi sięgnąć po indeks konkretnej wyższej uczelni. – Jeden poziom matur będzie miał sens wtedy, gdy będzie stanowić pew-

ne wypośrodkowanie obydwu dotychczasowych poziomów. Jeżeli jednak tym jedynym poziomem ma być dotychczasowy poziom podstawowy, to uważam, że zwłaszcza w szkołach typu gimnazjalnego to trochę za mało – stwierdził Bizoň.

Zmiany w systemie matur są reakcją na falę krytyki, z jaką spotkały się tegoroczne państwowe egzaminy maturalne, które zarówno zdaniem ekspertów, jak i uczniów były zbyt trudne. Najwięcej kontrowersji budził sposób oceniania prac pisemnych z języka czeskiego. Zgodnie z propozy-

cją posłów, ich ocena ma odtąd leżeć w kompetencjach nauczycieli, których mianuje dyrektor placówki.

Wczorajsze ustalenia posłów odnośnie matur państwowych przewodnicząca sejmowej komisji szkolnej, Anna Putnová (TOP 09) skomentowała tak. – Chodzi o rozwiązanie kompromisowe pomiędzy celem chcianym i możliwym – powiedziała. Nad osiągnięciem owego „chcianego” modelu matur będzie pracować komisja ekspertów przez najbliższe dwa przejściowe lata. (sch)



# Co dalej z pałacem w Piersnej?

Niejedna dawna siedziba szlachecka na Śląsku Cieszyńskim jest dziś zaniedbana, o ile nie zmieniła się wręcz w ruinę. Zameczek myśliwski w Piotrowicach prezentuje się dobrze. Jego przyszłość jest jednak niepewna. Znajdująca się w nim restauracja i pensjonat od blisko roku są zamknięte.

Pałac w Piersnej, która jest dziś częścią Piotrowic, stoi w ładnym miejscu, na łagodnym wzgórzu. Droga do zamczku prowadzi przez las liściasty. Od października ub. roku można go zobaczyć jedynie z zewnątrz. Na drzwiach wisi informacja, że z przyczyn technicznych jest zamknięty. Przedsiębiorca,



Pałac w Piersnej dziś można zobaczyć tylko z zewnątrz.

który wynajmował obiekt, zrezygnował z dalszej działalności. Nie było mu łatwo, choćby dlatego, że w Piotrowicach ma konkurencję

w postaci hotelu „Dakol”. Właścicielkami pałacyku są cztery siostry. Mieszkają w Piotrowicach, więc los obiektu nie jest im obojętny. Ale są

już w wieku emerytalnym, a utrzymanie zabytkowego budynku nie jest ani proste, ani tanie. – Chcemy go sprzedać – zapewniły zgodnie dwie z nich, z którymi udało nam się skontaktować. To żadna nowość, ponieważ biura nieruchomości od wielu miesięcy oferują zameczek na sprzedaż. W tej chwili jest do nabycia za ponad 10 mln koron. Właścicielki nie chciały zdradzić, czy mają już potencjalnego nabywcę, ani też ujawniać swych nazwisk. – Ludzie dziś wszystkiego zazdroszczą – uzasadniła jedna z sióstr.

Historię pałacyku opisuje Mariusz Makowski w książce „Szlacheckie siedziby na Śląsku Cieszyńskim”. Wybudował go w pierwszej połowie XIX wieku Wojciech Gussnar, później przeszedł w ręce Larischów. Stał się siedzibą Georga i Marii Luizy Larischów von Mönichów. Maria Luiza, pochodząca z bawarskiego rodu, była ulubioną bratanicą samej cesarzowej Elżbiety,

zwanej Sisi. Hrabina krótko jednak mieszkała w pałacyku w Piersnej. Kiedy wyszło na jaw, że to ona poznała następcę wiedeńskiego tronu, żonatego arcyksięcia Rudolfa, z jego młodszą kochanką Marią Vetsera, razem z którą popełnił później samobójstwo, popadła w niełaskę na cesarskim tronie, rozwiodła się z Rudolfem i wyjechała do Bawarii. Pałac w Piersnej przeszedł w ręce Larischów z pobliskiej Karwiny. W 1927 roku kupił go Śląskocieszyńska Żupa „Sokoła”. Podczas II wojny światowej w zamczku znajdował się skład amunicji oraz pełnił funkcję obozu dla internowanych Polaków ze Śląska. Po wojnie kupili go Szczepan i Marta Wnukowie. Później przeszedł w ręce Rady Narodowej w Karwinie, w połowie lat 80. spółdzielnia „Jednota-Jedność” otworzyła w nim hotel i restaurację. W 1999 roku budynek oddano z powrotem spadkobiercom właścicieli. (dc)

## Walka ogrodników

Jeden z trzynieckich trawiastych dziedzińców, który znajduje się pomiędzy ulicami Wolкера i Jiraska, zostanie na trwałe upiększony. Nowy park to efekt pracy osób biorących udział w dwudniowym ogólnokrajowym konkursie szkół ogrodniczych pn. „Lipová ratolest”.

Konkurs ogrodniczy organizowany jest w Republice Czeskiej od 2008 roku. Przyjęta została zasada mówiąca o tym, że prace młodych ogrodników nie powstają w hali, ale w przestrzeni miejskiej. Ekspozycje

konkursowe nie zostaną więc rozebrane. – Cieszymy się, że jesteśmy współorganizatorami tegorocznej edycji konkursu „Lipová ratolest”. Dla naszego miasta to prestiżowe wyróżnienie, gdyż wcześniej konkurs odbył się m.in. w Brnie czy Ołomuńcu – oceniła Jana Gawlasová, kierowniczka działu środowiska i rolnictwa Urzędu Miejskiego w Trzynie. W nietypowej rywalizacji bierze udział dwanaście drużyn reprezentujących różne szkoły ogrodnicze. Konkurs miał po raz pierwszy charakter mię-

dzynarodowy. Nie zabrakło bowiem drużyny z partnerskiego miasta Bielska-Białej, utworzona została również czesko-słowacko-niemiecka drużyna mieszana. Inicjatywa, która ma na celu umożliwienie młodym ogrodnikom wykazania zdobytej wiedzy teoretycznej w praktyce, cieszy się coraz większym zainteresowaniem.

– Poszczególne drużyny pracować będą według projektu, tak jak każda profesjonalna firma ogrodnicza. Udowodnić muszą swoją wszechstronność, na przykład pracę z kamieniem, sadzenie drzew, krzewów, roślin. W niektórych sektorach pojawiają się również ławeczki, ponieważ przestrzeń ta sprzyjać powinna odpoczynkowi i relaksowi – powiedziała Jana Gawlasová, która równocześnie dodała, że wybór przestrzeni konkursowej nie był łatwy, gdyż wiele działek na terenie miasta należy do państwa lub Huty Trzyniec.

Z jakim rezultatem zakończona została rywalizacja młodych ogrodników, będzie się można przekonać już dziś. O godz. 14.00 zostaną ogłoszone wyniki. (maki)



Ogrodnicy szykujący się do rywalizacji.

## Atrakcje dla Tarzanów

W Trzanowicach, za miejscową szkołą, stanął nowy plac zabaw dla małych Tarzanów. Atrakcje, wśród których znalazły się m.in. huśtawki, karuzela czy ogródek linowy, ufundowała Fundacja OKD, wspierając projekt „Trzanowice – boisko dla wszystkich”. Jak zapowiadają przedstawiciele gminy, plac zabaw zostanie doposażony w ławki oraz

otoczony zielenią. Nowe drzewa i krzewy posadzą tam dzieci wspólnie ze swoimi rodzicami oraz dziadkami z okazji Międzynarodowego Dnia Drzew. – Wierzymy, że boisko stanie się ulubionym miejscem zabawy, że całe rodziny będą przyjemnie spędzać w nim swój wolny czas – żywi nadzieję wójt, Jan Tomiczek. (sch)



W Trzanowicach małych Tarzanów nie brakuje.

### CYTAT DNIA

Fundacja Wisławy Szymborskiej zrealizowała już większość zapisów z testamentu poetki. Wkrótce ogłosi zasady międzynarodowego konkursu jej imienia. Dziś fundacja oficjalnie zainauguruje działalność wieczorem poetyckim w Centrum Manggha w Krakowie. Dużo już jednak zrobiła zrobic. – *Przed wszystkim przejęła ode mnie realizację testamentu Wisławy Szymborskiej. Właścicielem wszystkie zapisy prywatne zrealizowaliśmy. Pozostało nam jeszcze jedno zalecenie pozatęstamentowe: Pani Wisława pozostawiła nam listę przyjaciółek, które mamy zaprosić do jej mieszkania, gdzie ma się odbyć ostatnia loteryjka – powiedział Michał Rusinek, długoletni sekretarz noblistki, który jest jednym z członków zarządu Fundacji.* (maki)

## Głos Wolnej Europy w Cieszynie

Jubileuszową wystawę „Głos Wolnej Europy” można zobaczyć również w Cieszynie. Ekspozycja, która po raz pierwszy została zaprezentowana w siedzibie Senatu RP w Warszawie 3 maja br., czyli dokładnie w 60. rocznicę uruchomienia Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, trafiła nad Olzę dzięki inicjatywie posłanki Aleksandry Trybuś i senatora RP, Tadeusza Kopcina. W Książnicy Cieszyńskiej można ją oglądać jeszcze przez dwa dni – dziś i jutro.

Jak zauważyła Trybuś, wystawę sprowadzono do Cieszyna głównie z myślą o młodzieży szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych. Dla nich czasy, kiedy Radio Wolna Europa nadawało do Polski zza żelaznej kurtyny, to historia. Wystawa zaś, przedstawiona na 20 planszach oraz pięciu stanowiskach audio, może być dla młodzieży właśnie żywą lekcją historii. – Chcemy dotrzeć do mło-



Wystawę sprowadzono do Cieszyna głównie z myślą o młodzieży.

dzieży, żeby uświadomić jej, że dostęp do informacji nie zawsze był taki prosty – powiedziała.

Nadawane z zagranicy audycje polskie Radia Wolna Europa należały przez ponad 40 lat do najczęściej słuchanych, aczkolwiek konsekwentnie zagłuszanych. Prezentowały „inną prawdę” o systemie komunistycznym oraz o „imperialistycznym” świecie. Aby dać temu świadectwo oraz przypomnieć czasy pracy w monachijskiej rozgłośni, do Cieszyna przyjechali we wtorek dawni dziennikarze radia. Oprócz Barbary Nawratowicz, która była głównym gościem spotkania w Książnicy, obecni byli również Stanisław Deja oraz Alfred Znamierowski. Więcej o losach oraz filozofii życiowej aktorki, współzałożycielki krakowskiej „Pivnicy pod Baranami”, redaktor Nawratowicz, napiszemy w sobotnim „Głosie Ludu”. (sch)

## MIĘDZYNARODOWY KONKURS MUZYKI I PIEŚNI IM. STANISŁAWA HADYNY, CZYLI...

## Zaolzie w Koszęcinie

Koszęcin kojarzy się z Zaolziem nie tylko poprzez Stanisława Hadynę, którego „Śląsk”, rezydujący w koszęcińskim zamku, będzie odchodził w przyszłym roku swoje 60-lecie, ale także z racji Międzynarodowego Konkursu Muzyki i Pieśni, noszącego imię naszego karpęckiego rodaka. Od lat faworytami są w nim soliści i zespoły z lewego brzegu Olzy.

W ubiegły piątek odbyła się 14. edycja konkursu, a dodajmy, że współorganizatorami tej bardzo ważnej imprezy są – oprócz koszęcińskiego zespołu – nasze Polskie Towarzystwo Artystyczne „Ars Musica” oraz szkoły noszące imię twórcy „Śląska”, wśród nich zaś bystrzycka w szczególności. Gdy jesteśmy już przy konkretach, zauważmy, że na 25 punktów programowych, wypełniających tegoroczny konkurs (soliści, duety, zespoły wokalne, instrumentalno-wokalne w najróżniejszych kategoriach wiekowych), Zaolziacy wystąpili aż w 16 z nich. Ich przewaga wyrażała się nie tylko w liczbach, ale przede wszystkim w tym, co najistotniejsze – w sposobie wykonywania pieśni i w całej otoczkę, która temu towarzyszy, czyli na przykład w autentyczności języka, stroju, w doborze repertuaru itp.

Od lat wiemy, że nasze dzieci i młodzież znakomicie czują sens ludowego śpiewania, tudzież i gwary (w tym roku jednak, ku zaskoczeniu wszystkich, bardzo konkurencyjni byli wykonaw-



W akcji Dorota Bartnicka.

Zdjęcia: LESZEK KALINA

cy górnośląscy), co jest niewątpliwą zasługą pedagogów, bardzo ofiarnych i kompetentnych, kształtujących przez całe lata ludową muzykalność swoich podopiecznych. Dzięki nim i tym razem błyszczeli wykonawcy z Gnojnika, Bystrzycy, Trzynieca, Czeskiego Cieszyna (z podstawówki i gimnazjum) oraz z maleńkiej, kilkunastoosobowej stonawskiej szkółki, z której W. Grudzińska przywozła znakomity zespół wraz z kapelą. Jej możliwości w porównaniu z innymi szkołami są nieporównywalne. Tym większe dla niej i rodziców uznanie. Na marginesie zaś warto przypomnieć, że chodzi tu nie tylko o śpiew i muzykę, ale o fundamentalne wartości naszego zaolziańskiego bycia, poprzez które wpływamy nie tylko na wrażliwość estetyczno-artystyczną naszych uczniów, ale przede wszystkim na ich poczucie przynależności do naszego kręgu narodo-kulturowego.

W innym miejscu odnotowujemy koszęcińskie sukcesy naszej młodzieży, tu zaś wypunktujemy najważniejsze wnioski, płynące z tej konfrontacji.



Katarzyna Stonawska i Karolina Franek z PSP Gnojnik.

1. Regulamin należy traktować bardzo poważnie, m.in. ten jego punkt, który mówi o konieczności zaśpiewania jednej pieśni St. Hadyny. Jego zignorowanie automatycznie obniża wartość wykonawcy.

2. Jakkolwiek stroje naszych śpiewaków i muzykantów odznaczają się na ogół starannością, nie zawadzi przyjrzenie się dokładniej kabotkom cieszyńskim, długości fortucha i przeposki, w stroju gorolskim zaś relacjom między fortuchym a fortuszkym itp. Powiało wręcz wschodniosłowiańszczyzną, gdy jeden z goroli potraktował koszulę jako rubaszkę, wypuszczając ją wolno na spodnie.

3. Styl wykonawczy, o czym już była mowa, polega nie tylko na czystości

intonacyjnej, ale przede wszystkim na umiejętności wyeksponowania „duży” pieśni, jej istoty. Trzeba po prostu wiedzieć, co i o czym się śpiewa, co z kolei powinno emanować z uśmiechu, ruchu, mimiki, rytmiki itd. Przykładowo pieśniczka „Jidóm gorole z fajkami” nie jest marszem, bo gronie to nie plac defilad, ale teren, gdzie „jidenie” jest uciążliwe, stąd ma powagę, dostojność. Ponadto gorole to ludzie poważni, a nie pasterze ganiający za swoim stadem.

Inny problem. Skrzypkowie, zwłaszcza prymiści, powinni pamiętać o tym, że, chcąc wzbudzić podziw szybkim i nieraz chaotycznym przebiegiem palców, co jest zazwyczaj nieudolnym naśladowaniem muzykantów słowackich i południowomorawskich, wypaczają, podobnie jak cymbały w kapelach cieszyńskich, etniczny kształt naszej tradycji, a to z kolei jest zarzutem podstawowym.

4. Trzeba się również bardziej wysilić, by wybrać spośród wielotysięcznego repertuaru cieszyńskich pieśni ludowych te rzadko lub rzadziej wykonywane. Tchnie ubóstwem kulturowym śpiewanie w kółko o wyjeżdżającym furmanku, o werbiyrzach w dziedzinie, o rozlewającej się wodzie na kraju zielonego lasu itp.

Na koniec pytanie, czego sobie życzyć? Tego, żeby śpiewających „na ludowo” szkół było więcej, tudzież żebyśmy poważniej traktowali tę formę kreowania naszej tożsamości, żebyśmy rzetelniej zastanawiali się nad tym, jak robić to jeszcze lepiej, czyli tak, by Zaolzie stało się wzorem dla całego Śląska, choć po części już nim jest.

DANIEL KADŁUBIEC

Więcej zdjęć z konkursu na [www.glosludu.cz](http://www.glosludu.cz)

## ROK JUBILEUSZOWY ROZPOCZĘTY

Także w piątek „Śląsk” uroczystie zainaugurował 60. sezon artystyczny. Po raz pierwszy w historii zespołu koncert transmitowany był na żywo, za pośrednictwem internetu. Patronat nad całym rokiem jubileuszowym objęli prezydent RP, Bronisław Komorowski, oraz marszałek województwa śląskiego, Adam Matusiewicz.

– Pragniemy serdecznie podziękować naszej publiczności za ponad pół wieku wspaniałej przygody z kulturą narodową. „Śląsk” to spełnione marzenie Stanisława Hadyny i kilku pokoleń niezwykłych artystów, którzy wspólnie tworzyli i tworzą zespół, dzieląc się z publicznością – w Polsce i na świecie – najpiękniejszymi wartościami rodzimej kultury. Wykreowaliśmy razem jedną z najbardziej rozpoznawalnych polskich marek artystycznych. Od dziś – przez cały rok jubileuszowy – zapraszamy do wspólnego świętowania. Bądźcie z nami wszędzie tam, gdzie będą taniec, śpiew i muzyka w wykonaniu Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” im. Stanisława Hadyny – powiedział na początku uroczystej inauguracji 60. sezonu artystycznego „Śląska” i rozpoczęciu koncertu galowego „A to Polska właśnie” dyrektor naczelny zespołu, Zbigniew Cierniak.

Publiczność przyjęła koncert owacjami na stojąco. Opuszczając gościnnie mury koszęcińskiego pałacu wszystkim brzmiał jeszcze fragment wspomnień Stanisława Hadyny z książki „W pogoni za wiosną”, odczytany na początku uroczystości: „Pierwsza myśl o zespole była dzieckiem pachnących wieczorów, kiedy wraz z pasterzami karpęckimi siadywałem na pniach wokół ogniska, a ojciec snuł beskidzkie opowieści i legendy. I tak to się właściwie zaczęło...” (jw)

| kat. | miejsce  | osoba, zespół  | szkoła                     |
|------|----------|--|----------------------------|
| A1   | 2.       | Izabela Bolek  | PSP Trzynieć-Oldrzychowice |
| B1   | 1.       | Dorota Bartnicka                                       | PSP Trzynieć               |
| B1   | 3. exeq. | Anna Grycz   | PSP Trzynieć               |
| B1   | 3. exeq. | Julia Oliwia Kwiek                                     | PSP Czeski Cieszyn         |
| C1   | 1.       | Katarzyna Stonawska                                    | PSP Gnojnik                |
| C1   | 2.       | Nela Marosz  | PSP Gnojnik                |
| C1   | 3.       | Katarzyna Zagóra                                       | PSP Gnojnik                |
| C2   | 1.       | Katarzyna Stonawska<br>Karolina Franek                 | PSP Gnojnik                |
| C2   | 2.       | Mirosława Putzlacher<br>Daniel Putzlacher              | PSP Czeski Cieszyn         |
| C4   | 2.       | Zespół Wokalny Gnojnik                                 | PSP Gnojnik                |
| C4   | 3. exeq. | Ludowe Crescendzianki                                  | PSP Bystrzyca              |
| C4   | 3. exeq. | Dziecka ze Stonawy                                     | PSP Stonawa                |
| D4   | 1.       | Kapela Gorolsko<br>„Zorómbek”<br>oraz PTA „Ars Musica” | Gimnazjum Czeski Cieszyn   |

## kategorie:

- I soliści  
II duety  
III zespoły wokalne do 10 osób  
IV zespoły wokально-instrumentalne do 15 osób

V chóry a'capella od 15 osób

## przedziały wiekowe:

- A) dzieci – do 6 lat  
B) od 7 do 11 lat  
C) od 12 do 15 lat  
D) młodzież od 16 do 21 lat

## »Suszanie« podbili Toskanie

W dniach od 12 do 17 września zespół „Suszanie” z Suchoj Górnej zaliczył wypoczynkowo-festiwalowy wyjazd do północno-wschodniej Toskanii. Celem włoskiej eskapady był głównie udział w Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznym „Tirrenia”, który odbył się 15 i 16 września w nadmorskim mieście Viareggio, a uczestniczyło w nim osiem zespołów folklorystycznych (wraz z nami) – po dwa z Grecji, Bułgarii i Czech oraz po jednym z Turcji i Włoch.

Oprócz nas Republikę Czeską reprezentował jeszcze zespół „Beskyd” z Zubří. Podczas pobytu udało nam się także poznać urok historycznych miast Toskanii, piękno górzystego krajobrazu i urozmaiconego wybrzeża. Byliśmy zakwaterowani w małym ospalym uzdrowskim miasteczku San Giuliano Terme, położonym na zboczu Gór Pisańskich, ze starym kamieniołomem marmuru, przewodnika z wykładem po polsku mieliśmy zapewnionego przy zwiedzaniu Florencji i Pizy (dokładniejszy

opis tych wspaniałych miast jest chyba zbędny – wrażenia były ogromne). Do Pizy w związku z problematycznym dojazdem autobusem pojechaliśmy miejscowym pociągiem, co było wyczynem z niemałą dawką adrenaliny. Oprócz tych dwóch znanych miast niektórzy z nas mieli możliwość zwiedzenia przepięknego historycznego miasta Lucca, wszyscy też mieli dosyć czasu na przechadzkę po głównym bulwarze nadmorskim festiwalowego miasta Viareggio z uroczymi domami secesyjnymi i egzotyczną florą.

Oczywiście była też plaża i morze – najpierw kamienista plaża ze wzburzonym morzem w Marina di Pisa, a następnie piaszczyste plaże z płytkim morzem w Viareggio. Pogoda była piękna, więc wszyscy chętnie korzystali z kąpeli słonecznych i morskich. Do domu wróciliśmy opaleni i pełni wrażeń.

Barbara Mračna,  
kierownik ZPiT „Suszanie”

Fot. WOJCIECH PRIBULA

„Suszanie” na Placu Cudów w Pizie.

# Mały naród, duży kompleks

*Idąc rok temu za chlebem do Pragi, naiwnie uwierzyłem swoim liberalnym kolegom, przekonującym mnie, że prasy Czesi i w ogóle Czesi na zachód od Ostrawicy są kwintesencją tolerancji, iż pałają miłością do Polaków itp. Rok od rozpoczęcia mojego pobytu w stolicy RC mija w środku samej aferki alkoholowej, czas więc na podsumowanie czeskiej miłości wobec swoich sąsiadów.*



Pisano już wielokrotnie na łamach „Głosu Ludu” o stereotypach polsko-czeskich, o polskich różowych okularach wobec Czechów oraz czeskich uprzedzeniach wobec Polaków. Będąc rok w Pradze, niestety muszę potwierdzić owe stwierdzenia. Spora grupa Polaków pochodzących z Polski, mieszkających w Pradze stanowi piątą kolumnę czechofili. Rozmawiając z nimi odnosi się wrażenie, że mówią chyba o innym państwie. Wszystko w Czechach jest super: piwo, sklepy, drogi, pociągi i marihuana. Najbardziej super są jednak Czesi: tolerancyjni, wyrozumiali, kosmopolityczni, weseli i nowoczesni. Ogrom bzdur, które przez ten rok usłyszałem z polskich ust, nie przestaje mnie zadziwiać. Otóż w Czechach ponoć wcale się nie kradnie, przestępczość niemal nie istnieje, a w knajpach nigdy nie dochodzi do bijatyk, bo Czesi z wszystkimi lubią się bratać przy piwku. Lista podobnych założeń jest bardzo długa. Spora część praskich Polaków pocieszca

się szybciej niż kiedyś galicyjscy Polacy w Witkowicach. Szlifują niepoprawny praski czeski, by tylko czuli się bardziej „światowi”. Doznałem także przykrego rozczarowania, gdy jeden z moich polskich współpracowników rozmawiał ze mną łamaną czeszczyzną, nawet gdy ja odpowiadałem mu czysto po polsku. Absurd. Bravo Polacy!

Niekończąca się miłość Polaków do Czechów nie zna granic, tak samo jak małostkowa nienawiść Czechów wobec nas. Aferka alkoholowa nie tylko rozszerzyła w społeczeństwie czeskim niespotykaną jak dotąd paranoję, ale także znów odkryła stare i dobrze znane czeskie kompleksy. Na każdym kroku można w Pradze usłyszeć, że wszystko polskie jest złe, teraz już nie tylko żywność, ale także alkohol. To przecież oczywista sprawa, że ślady lewej wódki prowadzą do Polski. Hyde Park w Telewizji Czeskiej pełen jest ksenofobicznych uwag o Polsce i zakazywaniu całego importu z Polski, bo „z Polski prze-

cięż nigdy nic dobrego nie przyszło”. Czeskie gazety powielają i szerzą te brukowe poglądy, dodając od czasu do czasu kolejne rewelacyjne artykuły o tym, jak cała Polska pełna jest katolickich pedofilów. Wszystko w sytuacji, gdy w Polsce nikt nawet pół-oszczerstwa wobec Czechów nie wysuwa; w sytuacji, gdy zabójczy alkohol metylowy ma stuprocentowo czeską genezę.

Fobia wobec wszystkiego, co polskie dopełnia już wcześniejsze antypolskie stereotypy. Już wielokrotnie słyszałem od swoich czeskich znajomych, że w Polsce wszyscy jeżdżą ciągle konno, że kobiety są używane w polach zamiast pługu itp. Pewna znajoma wyraziła zdanie, że do Polski nigdy by swoich dzieci nie zawiozła, bo na granicy pewnie schwytał by ich zły ksiądz katolicki i przemocą zmusił do całowania krzyża. Niewiele lepiej mają Słowacy, którzy są w Pradze wyśmiewani na każdym kroku, mając status społeczny niemal biednych gospodarzy gdzieś

z Azji. W pracy raz w tygodniu moi czescy koledzy bawią się w wyśmiewanie słowackiego jako śmiesznego języka. Słyszac znów głośne nabijanie się z „drevokocurów”, wychodząc. Wyszydzanie słowackiego i Słowaków jako zacofanego narodu osiągnęło już taki poziom, że nawet Węgrzy ze Słowacji, których w pracy sporo, bronią swoich rodaków. Zmasowane poniżanie Słowaków w ramach niby-humoru osiąga swój czehizacyjny cel. Zaczyna się na „nashle” w windzie, a kończy na nieudolnym „rzykaniu”. Słowackość w Pradze umiera szybko. W ostatnim Spisie Powszechnym niemal 25 tys. mieszkańców Pragi zadeklarowało słowacką narodowość. Kolejnych kilkadziesiąt tysięcy Słowaków – obywateli Słowacji mieszka w Pradze. W zeszłym roku słowaccy działacze próbowali w Pradze uruchomić słowackie gimnazjum – zgłosiło się siedmioro dzieci...

Czeskie poczucie wyższości nad innymi narodami nie zna granic.

Wszędzie jest gorzej, wszystko jest gorsze, tylko w Czechach jest pięknie, no i może jeszcze w Niemczech. Czesi sami siebie bardzo kochają, w zwierciadle widząc nowoczesnych, tolerancyjnych Europejczyków. Ten sielankowy obraz wspomagany jest badaniami opinii publicznej, które co roku potwierdzają, że Czesi najbardziej lubią właśnie Słowaków i Polaków. Piękny, jednak kołtuński obraz, jak już pisałem wyżej. W rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Nie trzeba ubierać się w mundury i maszerować ze sztandarami, by być prowincjonalnymi ksenofobami. Polecam owym ksenofobom dłuższy wyjazd za granicę, bowiem z zagranicy Czechy wyglądają zupełnie inaczej i wcale nie tak sielankowo.

Marzę o tym, by pewnego dnia zwykły czeski Novak dostrzegł, że Polska nie jest teokratycznym krajem trzeciego świata, produkującym same wadliwe produkty. Daleka jednak droga przed nami.

Adam Krumnikl

## Z perspektywy obu krajów

Chciałem serdecznie podziękować za tekst autorstwa Kazimierza Kaszpera, jaki pojawił się w ostatnim wydaniu „Głosu Ludu”. Artykuł pod tytułem „Obraz Polski i Polaków w Czechach na tle afery metanolowej” w dużym stopniu oddaje moje odczucia na temat otaczającej nas polsko-czeskiej rzeczywistości i ugruntowanych pomiędzy obu narodami stereotypów. Dobrze, że ktoś powiedział to na wprost, nawet jeżeli czasami tekst był ciut jednostronny, bo ja osobiście zauważam, że czeska prasa zaczyna pisać o Polsce jednak lepiej, a teksty negatywne przeplatają się w ostatnich latach z pozytywnymi. Podobną

tendencję zauważam także na forach internetowych. Nie oznacza to, że jest już dobrze, ale wydaje mi się, że jednak lepiej niż jeszcze kilka lat temu. Wszystko zepsuła oczywiście ostatnia kampania medialna na temat polskiej żywności.

Artykuł wydaje mi się wręcz błyskotliwy jeżeli chodzi o poczucie humoru i umiejętne operowanie słowem. Z drugiej strony osoby, które nie są do końca przekonane, mogły go odebrać jako lekko zacietrzewiony. Myślę, że czytelnikom „Głosu Ludu” przydałby się też jakiś rzetelny tekst opisujący w oparciu o fakty polskie sukcesy gospodarcze ostatniego

dwudziestolecia. Prawda jest bowiem taka, że wśród negatywnych informacji płynących z czeskiej prasy i bez pełnego dostępu do mediów polskich, tzw. „niezdecydowani” mogą czasami popadać w wątpliwość i przyjmować bez weryfikacji czeskie stereotypy.

Tak się składa, że przez 10 lat pracowałem w polskim (Warszawa, Wrocław) i czeskim (Praga, Ostrawa) oddziale Ernst&Young, a obecnie pracuję w Deloitte – firmach tzw. „Wielkiej Czwórki/ Big Four” zajmujących się badaniem sprawozdań finansowych dużych spółek w obu krajach. Badałem sprawozdania finansowe ČEZ-u, Agrofertu, Mittal

Steel, Taurona, TP S.A. i wielu innych wielkich przedsiębiorstw w Polsce i w Czechach. Z tego co wiem, jestem jedyną osobą, która wykonywała przez lata tego typu pracę po obu stronach granicy, co faktycznie daje pewną perspektywę i możliwość sformułowania niezależnej opinii. Szczególnie interesowały mnie zawsze kwestie związane z relacjami polsko-czeskimi i w tym kontekście będę prowadził wkrótce tzw. „webcast” z udziałem przedstawicieli Ambasady Polskiej w Pradze, aby omówić polsko-czeskie relacje gospodarcze ostatnich lat oraz polskie inwestycje zagraniczne w Czechach. **Andrzej Przeczek**

### SPROSTOWANIE

Do sobotniego artykułu na temat posiedzenia Rady Przedstawicieli z czwartku 20 września („W Kongresie już o wyborach”), na którym m.in. przedstawili się czterej polscy kandydaci do Rady Województwa, wkraść się błąd, konkretnie do wypowiedzi Bogusława Chwajola z SPOZ. Otóż we władzach województwa morawsko-śląskiego jedynym polskim radnym był nie Bohdan Małysz (znany młody polski historyk wywodzący się z Zaolzia), lecz jego kuzyn, Henryk. Za pomysł obu panów Małyszów serdecznie przepraszam.

JACEK SIKORA

## Jam sessions w »Dziupli«

Czeskocieszyński klub „Dziupla”, dziś lokal Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej w RC, zawsze stawał na dobrą muzykę. Nie tylko na rocka lub bluesa, ale zawsze, już od 60. lat ubiegłego wieku, kiedy „Dziupla” się zrodziła, grano tu też dobry jazz. A ta tradycja powraca: od października odbywać się tam będą jam sessions. Zawsze wieczorem w pierwszy piątek każdego miesiąca. I to pod batutą, a raczej „pod saksofonem” Zbyszka Kaleta.

36-letni Zbigniew Kaleta pochodzi z Bystrzycy, mieszka obecnie w Czeskim Cieszynie. Jego kwartet jazzowy to dla cieszyńskich fanów nowość. Oprócz klarнету gra na saksofonach: altowym i tenorowym. Od kilku lat prowadzi kapelę Zbigniew Kaleta Quartet, w której grają ponadto: Jan Kyjovský – gitara, Lukáš Mužík – gitara basowa oraz Samuel Bocek – perkusja, przyjaciele-muzycy z Czeskiego Cieszyna, Ostrawy i Opawy.

– Działamy głównie na ostrawskiej scenie jazzowej – mówi Zbigniew Kaleta. – Gramy jazz „elektryczny”,

tzw. fusion. Naszym wzorami są przede wszystkim: John Coltrane, Michael Brecker, Chick Corea i jego kapela Return to Forever lub amerykańscy jazzmani: Bob Mintzer, Bob Berg, Chris Potter...

Kaleta wspomina, że jazzem za-



Zbigniew Kaleta Quartet na koncercie. Fot. ARC

czął się interesować już w ostrawskim konserwatorium, chodził na koncerty do ówczesnego głośnego klubu „Blanik”, tuż koło Domu Kultury Witkowic. – Niestety, w końcu ten klub zamknięto. Ale był nowy klub „Parnik”, do którego przeniosło się ostrawskie życie jazzowe. A tam już nie tylko byłem słuchaczem, ale też tam grałem. A podstawy jazzu odkrywałem u swoich wybitnych nauczycieli: Františka Mixy (reżysera dźwięku w Radiu Czeskim w Ostrawie i wicedyrektora ostrawskiego konserwatorium) oraz Jerzego Jarosika, Marka Podkowy i Jerzego Głowczewskiego (to już w Katowicach). Byli też wybitni saksofoniści: Piotr Baron, Maciej Sikała – opowiada młody jazzman.

Zbyszek Kaleta doskonale wie, że Zaolzie, a zwłaszcza Czeski Cieszyn od dawna są jedną ze stolic czeskiego i polskiego jazzu. – Grywałem nawet z założycielem czeskocieszyńskiego Jazz Q, Franciszkiem Schulhausem, podczas jego jubileuszu. Do dziś z tą kapelą współpracuję. Bardzo mnie to ucieszyło, że mogę grać

z takimi legendami nadolziańskiego jazzu – podkreśla.

Mówi, że cieszy go, że może grywać w „Dziupli”, w której jazz gościł od założenia klubu, czyli od lat 60. XX wieku. – Dlatego pomyślałem o tym, że warto tam ściągnąć jazzmanów z całego regionu, nie tylko z okolic Cieszyna, ale też z bardziej odległych terenów. No i pograć sobie razem, żeby przynajmniej raz w miesiącu „pojamować” i przypomnieć utwory największych sław jazzu. I nie tylko, bo też bluesa czy rocka. Przecież jeden z największych gitarzystów naszego regionu, Štěpán Gažik z którym też miałem okazję zagrać, to muzyk, dla którego żaden styl nie jest obcy. Mam nadzieję, że chętnie przyjdzie na każdy nasz jam – dodaje Kaleta.

Pierwszy „kaletowski” jam session odbędzie się w „Dziupli” w piątek 5 października, kolejny zaś 2 listopada. – A zapraszam już wszystkich na grudniowe spotkanie. Bo to będzie takie nasze jazzowe kolędowanie – zapewnia Zbigniew Kaleta.

JACEK SIKORA

### ZBIGNIEW KALETA

Polski saksofonista i klarncista. Urodził się 15 lutego 1976 w Trzyńcu. Absolwent Konserwatorium Janačka w Ostrawie, Uniwersytetu Ostrawskiego i Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. Założyciel kapeli Zbigniew Kaleta Quartet. Jest też członkiem grupy akompaniującej czeskiej wokalistce jazzowej Danie Vrchovskej. Współpracuje lub współpracował: z Narodową Orkiestrą Symfoniczną Polskiego Radia w Katowicach (muzyka klasyczna), Ostrawską Orkiestrą Radiową (muzyka jazzowa i rozrywkowa), Filharmonią Śląską w Katowicach, Filharmonią im. L. Janačka i Orkiestrą Kameralną im. L. Janačka w Ostrawie, Orkiestrą Kameralną Impuls z Bytomia, Orkiestrą Kameralną Uniwersytetu Ostrawskiego, Morawską Filharmonią w Ołomuńcu, Kwartetem Śląskim lub w owkalistką Markétą Konvičkovą, i czeskocieszyńską formacją Jazz Q. Od roku 2005 uczy gry na saksofonie w Konserwatorium Janačka w Ostrawie, od roku 2010 też na Uniwersytecie Ostrawskim. (kor)

# GŁOSIK

## Do biegu, gotowi – start!

Ponad 1300 dzieci z 16 szkół z Trzyńca i okolic rywalizowało w ubiegłym tygodniu w biegu na orientację. 37. edycję Beskidzkiego Azymutu Młodzieży zorganizował w środę 19 września trzyński oddział Biegu na Orientację, jak zwykle – w Parku Leśnym. Do zawodów zgłosiły się też dwie polskie szkoły: z Trzyńca oraz Oldrzychowic.

Jak powiedziała nam główna organizatorka biegu, Anna Gavendová, podczas gdy inne zawody przeznaczone są zwykle dla wybranych uczniów, którzy trenują dany sport, beskidzki Azymut jest dla wszystkich. – Trasy nie są trudne, są dostosowane do grup wiekowych, dlatego każde dziecko może wziąć udział – dodała pani Anna. Dzieci z pierwszego stopnia nauczania rywalizowały w sześciu kategoriach na dwóch trasach poprowadzonych przez Park Leśny. Młodszy uczniowie mieli za



Fot. ARC

Start zawodów w Parku Leśnym (z prawej strony polscy uczniowie z Oldrzychowic).

zadanie przebiec trasę o długości 1,5 km, a dzieci ze starszych klas – 2 km. Po drodze zawodnicy meldowali

się w sześciu punktach kontrolnych. Trzyńska Polska Szkoła Podstawowa z ulicy Dworcowej na zawody w biegu na orientację jeździ co roku od początku ich organizowania. Dzieci stawiały się także i w tym roku. Do Parku Leśnego przyjechało też 18 uczniów polskiej podstawówki w Oldrzychowicach, troje z nich jest zresztą członkami Sekcji Biegu na Orientację. Puchary i dyplomy otrzymało sześć pierwszych zawodników w każdej kategorii.

Puchary w wynikach indywidualnych przywieźli następujący polscy uczniowie: Paweł Miarka, PSP Trzyńca (6. miejsce w kategorii chłopców klas 2-3); Teresa Mrózek, PSP Oldrzychowice (1. miejsce w kategorii dziewcząt klas 4-5); Katarzyna Supiková, PSP Trzyńca (2. miejsce w kategorii dziewcząt klas 4-5); Anna Grycz, PSP Trzyńca (5. miejsce w kategorii dziewcząt klas 4-5). (ep)



Zdjęcia: ELŻBIETA PRZYCZKO

Ostatni punkt kontrolny przed metą.

### ANKIETA

Kilkoro uczniów polskiej podstawówki w Oldrzychowicach zapytaliśmy o wrażenia z zawodów, a także o to, czy lubią bieganie lub inne dyscypliny sportowe.

#### NIKOLKA WAŁACH, KLASA 3

Nasza szkoła jeździ co roku na te zawody, ja jestem tu drugi raz. Ze sportów chyba najbardziej lubię właśnie bieganie. Na metę przybiegłam pierwsza z mojej grupy. Trasa była łatwa, tylko trochę się zmęczyłam.



#### FILIP BÖHM, KLASA 1

Jestem na tych zawodach po raz pierwszy. Trasa była fajna, biegłem szybko, ale chyba nie zdobędę pucharu. Lubię sport, bieganie też. Najbardziej lubię jeździć na nartach. Brałem udział w Zjeździe Gwiaździstym i wywalczyłem tam piąte miejsce.



#### BEATKA BRUK, KLASA 4

Trasa, którą mieliśmy do pokonania, była łatwa i fajnie się biegło przez park. Jeździmy tu ze szkoły co roku, ale nie zdobyliśmy jeszcze żadnego medalu. Lubię sport, zwłaszcza gimnastykę, kiedyś trenowałam też judo.



#### KASIA VAVROŠ, KLASA 5

Te zawody są bardzo fajne, jest fajna atmosfera, bo przychodzi tu dużo osób. Po starcie na początku musiałam się zorientować według mapy, ale potem już biegłam nie spoglądając w mapę. (ep)



#### DAWID FOLWARCZNY, KLASA 5

Co roku biorę udział w biegu przez Park Leśny. Chyba nigdy nie zdobyliśmy medalu jako szkoła, ale niektórzy odnosili sukcesy indywidualne. Trasy są tutaj łatwe, fajnie się biegnie.



#### ZUZIA LISZTWAN, KLASA 4

Nie lubię za bardzo sportu ani biegania, ale na Beskidzkim Azymucie mi się podoba. Byłam już wcześniej na tych zawodach, trasy są fajne i łatwe.



## Umiemy fotografować!

Pstrykanie cyfrowym aparatem fotograficznym to niby nic trudnego. Ale przyznajcie z ręką na sercu: czy nie zdarza się wam, że zrobicie na wycieczce kilkadziesiąt ujęć, a tylko niektóre są naprawdę ciekawe, ostre i wiadome, co właściwie na nich widać?

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Koszarzyskach mieli podczas ostatnich wakacji okazję bliżej poznać tajniki fotografowania. W ramach wspólnego projektu z gminą Rajcza, położoną w Beskidzie Żywieckim, grupa uczniów z Koszarzysk (oraz ich starszych kolegów, którzy uczęszczają na II stopień do szkoły w Bystrzycy) brała udział razem z dziećmi z Rajczy w plenerowych warsztatach fotograficznych. W połowie sierpnia przyjechali młodzi rajczanie do Koszarzysk, pod koniec miesiąca dzieci z Koszarzysk wyjechały na trzy dni do Rajczy.

– Chodziliśmy w różne miejsca i robiliśmy zdjęcia. Spędziliśmy czas wspólnie z dziećmi z Rajczy. W Koszarzyskach było podobnie – opowiedział nam Jakub Sikora, jeden z polskich uczniów koszarzyskiej szkoły, który wziął udział w projekcie. Razem z nim uczestniczyli w nim Tomek Sikora oraz Daniel Kantor oraz czwórka uczniów klas czeskich.

Tomek dodał, że nie tylko fotografowali, ale też byli w Rajczy na dożynkach i grali w piłkę nożną. Opiekunką ich grupy była pani Beata Koźdoń, a do Rajczy wyjechał z dziećmi również wójt Koszarzysk, František Kufa.

Dzieci są przekonane, że dzięki warsztatom lepiej już wiedzą, jak fotografować – w jaki sposób dbać o właściwe oświetlenie, z jakiej perspektywy robić ujęcia i tym podob-



Fot. DANUTA CHLUP

Fotograficy z Koszarzysk obok galerii zdjęć.

nie. Cała siódemka zgodnie stwierdziła, że ciekawsze dla nich było fotografowanie w Rajczy, której do tej pory nie znali.

Teraz na korytarzu szkoły w Koszarzyskach wisi 36 pięknych, wielkoformatowych zdjęć, które wykonały dzieci. Kolejne są wystawione w budynku Urzędu Gminy. Wystawę można oglądać do 15 października. Na fotografiach zobaczymy malownicze krajobrazy, ciekawe zabudowania, piękno przyrody uchwycone w drobnych szczegółach – kwitnących kwiatkach, świeżym trawie, balach drewna ułożonych na stosie. Podobna wystawa odbywa się w Rajczy, a ze zdjęć powstanie również album.

– Te warsztaty i wystawa odbywają się w ramach wspólnego projektu „Rajcza/Koszarzyska w obiektywie aparatu fotograficznego”. Nasze gminy od dawna są zaprzyjaźnione – dowiedzieliśmy się od pani nauczycielki Doroty Koch. (dc)

### GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

## Wycieczka do leśniczówki

W piątek 7 września klasy 2 i 4A pojechały do leśniczówki w Karwinie w nagrodę za pierwsze miejsce w zbiorze kasztanów. Pogoda była przepiękna, jechaliśmy autobusem przez Kocobędz, Karwinę-Łąki, Raj i Mizerów do Karwiny-Granic. Stamtąd szliśmy do leśniczówki 30 minut na piechotę. Na miejscu przywitał nas w imieniu leśniczych pan Kocur. Najpierw wysłuchaliśmy pogadanki straży miejskiej, obser-

wowaliśmy tresurę psa, graliśmy w różne gry zręcznościowo-zwinnościowe. Rozpaliliśmy duże ognisko, na którym opiekaliśmy parówki. Na zakończenie rozdano nagrody. Przez las wróciliśmy do autobusu, który zawiózł nas z powrotem do szkoły. Wycieczka była wspaniała. W tym roku postaramy się nazbierać jeszcze więcej kasztanów.

Tobiasz Stonawski,  
kl. 4A, PSP Czeski Cieszyn



Rys. AGATA GRYZ, kl. 4





# Z nowym kijem za trzy punkty

TIPSPORT EKSTRALIGA

**TRZYNIEC - CHOMUTOW 2:0**

Terce: 0:0, 0:0, 2:0. Bramki i asysty: 56. Růžička (Bonk, Varađa), 60. Polanský. Trzyńcie: Hamerlík – Hrabal, Zíb, Klesla, Galvas, Lojek, Klouček – M. Růžička, Bonk, Varađa – D. Květoň, Peterek, Adamský – Klimenta, Polanský, Rákos – Zagraban.

O tym, jak ważne mieć Růžičkę, przekonali się hokeiści Trzyńca w wyrównanym spotkaniu z Chomutowem. Gwiazdor trzyńciejskiej ekipy zmarnował kilka czystych sytuacji, męczył się w ataku, w końcu jednak strzelił upragnioną bramkę zapewniającą prowadzenie drużynie Josefa Turka. Na tablicy wyników widniała 56. minuta, gościom pozostało już więc niewiele czasu na zdramatyzowanie tego spektaklu. I obyło się bez dreszczowca dla kibiców Trzyńca, Jiří Polanský strzelił bowiem do pustej bramki drugiego gola przesyadającego całą sprawę. Trzyńczanie w stu procentach wypełnili zalecenia taktyczne swojego trenera. Podstawą była dobra, dokładna defensywa i konsekwentna gra bez nerwowki. W drugiej tercji gospodarze zagrali z czterema formacjami, w ostatniej trenerzy wystawili już tylko trzy elitarne ataki.

– W drugiej odsłonie kluczowi hokeiści mieli chwilę wytchnienia, bo zagraliśmy na cztery ataki. Potwierdziło się, że jesteśmy świetnie przygotowani do sezonu także pod względem kondycyjnym – powiedział zadowolony szkoleniowiec Trzyńca, Josef Turek. Dobrą formę z ostatnich kolejek potwierdził także bramkarz Peter Hamerlík, jeden z głównych bohaterów wtorkowej batalii z Chomutowem. A jak skomentował spotkanie strzelec kluczowej bramki na 1:0, Martin Růžička? Z typowym dla siebie poczuciem humoru. – W trzeciej tercji zagrałem z nowym kijem, stary sprzęt wyrzuciłem – stwierdził Růžička.

**LITWINOV - WITKOWICE 4:3**

Terce: 1:1, 3:1, 0:1. Bramki i asysty: 2. R. Pšurný



Fot. MARIAN JEZOWICZ

Martin Růžička znalazł swój wymarzony kij do strzelania bramek.

(Kubinčák), 27. Lukeš (V. Hübl), 35. Martyněk (Střítešský), 39. V. Hübl (Posmyk, Lukeš) – 19. Šedivý (Strapáč), 36. Strapáč (Malík, Ujčík), 60. Svačina (R. Polák, Barinka). Witkowice: Málek – Malík, Sloboda, Barinka, Rehák, Sedlák, R. Polák, Voráček – Szturc, Strapáč, Šedivý – Klimek, Burger, Ujčík – Svačina, Hruška, Huna – T. Káňa, Roman, Walker – Kucsera.

Ostrawianie po przegranej w derbach z

Trzyńcem stracili komplet punktów również z Litwinowem. – Męczymy się w ataku, nie trafiamy nawet z 200-procentowych sytuacji – stwierdził Jiří Burger, który w meczu spudłował nawet z 1. metra. Burger w dalszym ciągu czeka więc na jubileuszowy 300. gol w ekstraklidze.

Lokaty: 1. Kometa Brno 13, 2. Trzyńcie 12, 3. Zlín 11, ... 9. Witkowice 6 pkt.

JANUSZ BITTMAR

## W środę Memoriał Alojzego Adamca

Uczniowie polskich podstawówek na Zaolziu szlifują formę do zbliżających się mistrzostw w piłce nożnej. Memoriał Alojzego Adamca zaplanowany jest na najbliższą środę 3 października w Czeskim Cieszynie, ponownie na miejskim boisku ze sztucznej trawiastą nawierzchnią.

– Liczymy, że do turnieju zgłoszą się wszystkie nasze szkoły, bo to przecież turniej w najbardziej popularnym sporcie planety – powiedział nam Zbigniew Bocek z Macierzy Szkolnej w RC, która jest głównym organizatorem zawodów. Początek rywalizacji o godz. 9.00.

System rozgrywek zostanie ustalony dopiero po napłynięciu wszystkich zgłoszeń. Wiele wskazuje jednak na to, że formuła turnieju nie ulegnie większej zmianie. Szkoły rywalizować będą w tkzw. „mini piłce nożnej”, najpierw w grupach, z których wyłonione zo-

staną drużyny walczące o medale. Turniej zapowiada się więc bardzo atrakcyjnie, tym bardziej, że w naszych szkołach nie brakuje utalentowanych młodych piłkarzy – nawet uprawiających futbol wyuczynowo w regionalnych klubach. (jb)



Artur Boruc

Fot. ARC

## Echa piłkarskiego weekendu w I A klasie

**STONAWA LUTYNIA DOLNA 1:2**

Do przerwy: 1:1. Bramki: Hanusek – Havlásek, Vávra. Stonawa: Tvardík – Štrba, Geršl, Frait, Szczygiel – Petruňa, Kisel, Vlček (86. Lexa), Piškorz (74. Sideropulos) – Bezdíček (62. Bystroň), Hanusek. Lutynia Dolna: Šajer – Kudlík, Vanečko, Hanusek, Tvrđý – Huňar, Pěgřim, Škuta, Fismol – Havlásek, Vávra.

Sytuacja stonawskiego zespołu jest poważna, po przegranej w derbach z Lutynią Dolną piłkarze spadli na ostatnie miejsce w tabeli. Zastrzyk świeżej krwi w postaci nowego szkoleniowca Dušana Kohuta jak na razie nie zadziałał, na pierwsze zwycięstwo w sezonie stonawianie muszą jeszcze zaczekać. W klubie wprawdzie nie panikują, ale powodów do potancówki też nie ma. – Musimy się z tego marazmu jakoś wygrzebać i to własnymi siłami. Innego wyjścia nie ma – powiedział „Głosowi Ludu” kierownik zespołu, Jiří Frait. Jego syn w 72. minucie przy stanie 1:1 zmarnował „jedenastkę” – Jiří Frait młodszy zdecydował się na egzekucję karnego za Hanuska, który zaliczył udany debiut w barwach Stonawy. Strzelec jedynej

bramki dla gospodarzy przepuścił miejsce Fraitowi, ten jednak nie znalazł recepty na Šajera w bramce beniaminka z Lutyni Dolnej. Zmarnowany karny pograżył gospodarzy w depresji, rozkojarzony zespół Stonawy dobił zaś w 87. minucie Vávra po nieporozumieniu całej defensywy. – Przegraliśmy po dziecinnych błędach wynikających z faktu, że po prostu gramy w strefie spadkowej. Chłopakom brakuje pewności siebie, popełniają błędy i błądzimy w zaczarowanym kręgu – ocenił doświadczony Dušan Kohut, który przejął drużynę w minionej środę, miał więc stosunkowo niewiele czasu, by coś wskórać. Dla Lutyni Dolnej, która do Stonawy przyjechała w roli beniaminka rozgrywek, trzy punkty mają duże znaczenie. To powrót do dobrej formy ze startu sezonu, nawiązanie do udanego meczu ze Starych Miastem (4:0).

**OLBRACHCICE SZONÓW 0:2**

Do przerwy: 0:1. Bramki: Schovajsa, Bednář. Olbrachcice: Hekera – Vojáček, A. Věčerek, T. Věčerek, Žila – Korzeniowski (46. Wojtyna), Pařík, Dorozlo, Široký – Kociolek, Kroužek (65. Šmiga).

Piłkarze Banika zaliczyli koszmarny występ. – Brak mi słów. Było fatalnie z naszej strony – powiedział nam trener Olbrachcic, Tomáš Vychopeň. Jego podopiecznym brakowało szybkości, akcje Banika najczęściej kończyły się na pułapce ofsajdowej. Zespół Szonowa konsekwentnie realizował swoją grę i w każdej odsłonie zaaplikował gospodarzom po jednym голу. Nie poskutkowały nawet zmiany, na jakie zdecydował się olbrachcicki trener w drugiej połowie. – W dalszym ciągu graliśmy niemrawo. Chciałbym na łamach „Głosu Ludu” przeprosić wszystkich kibiców i zarazem podziękować im za cierpliwość okazywaną piłkarzom.

**ŚMIŁOWICE CZELADNA 2:3**

Do przerwy: 1:1. Bramki: Dytko, Topiarz – Maceček 3. Śmiłowice: Kreželok – Buzek, Topiarz, Kocur (62. Goj), Vlachovič (75. Machala) – Pláček, Dytko, Štvrtňa (55. Klár), Opluštíl – Ganczarzyk, Baron.

Katem drużyny Śmiłowic został napastnik Karel Maceček. Wicewójt gminy Pazderna w wolnych chwilach pomaga Czelandnej w powrocie do bardziej przyjaznych piłkarskich

wód, w weekend hat trickiem rozbił ambitne Śmiłowice. Były napastnik Trzyńca, Frydku-Mistku czy Czeskiego Cieszyna był pierwszoplanową postacią meczu. Goście prowadzili już 3:1, kontaktowego gola zdobył z granicy pola karnego Topiarz, na więcej podopiecznych trenera Goja nie było jednak stać.

**BYSTRZYCA PETŘVALD 2:2**

Do przerwy: 2:2. Bramki: Očadlík, Blažek – V. Jaroš 2. Bystrzyca: Gaszczyk – Strokosz, Bauman, Blažek, Hadrava – Teofil, Faruga, Samek (75. Staniek), Očadlík – Lachowicz, Aleš Kluz.

Podopieczni trenera Miloša Koloničného zafundowali sobie lekką drzemkę i zanim ocknęli się z letargu, przegrywali 0:2. Gospodarzom udało się jednak do przerwy wyrównać. Na 1:2 trafił w zamieszaniu podbramkowym Očadlík, a przed zejściem do szatni wyrównał po pięknej składnej akcji całego zespołu Blažek. Druga połowa przebiegała pod dyktando Bystrzycy, goście nastawili się na defensywę i wybijanie piłki na oślep. Nikt z bystrzyckich piłkarzy nie znalazł antidotum na

destrukcyjny futbol w wykonaniu Petřvaldu, dla którego remis z jednym z faworytów rozgrywek to jak zwycięstwo w Lidze Mistrzów.

**WĘDRYNIA WRACIMÓW 4:0**

Do przerwy: 1:0. Bramki: Bačík, Repaský, Stoszek, Kajfosz. Wędrynia: Csikán – Fojcik, Chlebek, Bačík, Míkula – Martinčík, Broda (65. Kohut), Repaský, Gurecký (84. Walek) – L. Stoszek, Ploszek (55. Kajfosz).

Gospodarze zagrali w wymiennicy, do pełni szczęścia zabrakło tylko jeszcze lepszej skuteczności pod bramką rywala. Mnóstwo stuprocentowych okazji wędrynianie zamienili na cztery gole, trzy wpadły do siatki Wracimowa w drugiej połowie – dużo lepszej, od pierwszej, trochę wyrachowanej i zbyt ostrożnej ze strony ekipy Zdeňka Černecka. Jego zespół, jak na beniaminka rozgrywek, radzi sobie fantastycznie. Piłkarze Wędryni po wygranej z Wracimowem awansowali na drugą pozycję w tabeli.

Lokaty: 1. Bruszperk 13, 2. Wędrynia 13, 3. Bystrzyca 13, ... 7. Śmiłowice 10, 10. Olbrachcice 7, 11. Lutynia Dolna 6, 14. Stonawa 1 pkt.

(jb)